

Wokół nas - historia i obyczaje

Świekra, dziewierz, szurzy... Rodzina w dawnej Polsce



tekst: Agata Machota-Gawron

W dawnej Polsce, w wieku XVI-XVII, szlachecki ród był jednostką najważniejszą, a pokrewieństwo łącznikiem silniejszym ponad wszystkie inne. To rodzina, nie poszczególne jej członki, odgrywała rolę polityczną. O ważnej roli pokrewieństwa w tym czasie świadczy również bogata terminologia rodzinna. Stopień pokrewieństwa określano bardzo skrupulatnie, i tak: rodziców męża zwano świekrami, rodziców żony teściami. Brat męża to dziewierz, a brat żony to szurzy. Siostra męża to zołwica, ale siostra żony to świeść. Żona brata natomiast to jątrew.

Staropolska genealogia

Pokrewieństwo liczono zarówno po ojcu, jak i po matce, czyli odpowiednio po mieczu i po kądzieli. Większą wagę jednak przypisywano krewnym odojcowskim (po mieczu), noszących to samo rodowe nazwisko i pieczętujących się tym samym herbem. Rodzinę stanowili jedynie najbliżsi krewni, często mieszkający pod wspólnym dachem. Ród natomiast obejmował wszystkich krewnych, nawet tych najdalszych, w związku z czym mogło się na niego składać nawet kilkaset rodzin. Za czasów piastowskich ród miał silne znaczenie polityczne i gospodarcze, to właśnie całe rycerskie rody szły do boju. Później znaczenie rodu nabrało pewnej nieokreśloności, a zwłaszcza postać założyciela rodu nabrała wymiaru legendarnego. W dodatku sprzecznie zaczęto ów ród określać: dla jednych byli to tylko krewni noszący to samo nazwisko, dla innych, tych dokładniej prowadzących kroniki rodzinne, rodziny o różnych nazwiskach, ale połączone pokrewieństwem, wreszcie byli i tacy, którzy za ród uważali wszystkich oznaczających się tym samym herbem.

Zamieszania przy ustalaniu kto stanowił dany ród było całkiem sporo. W dawnej Polsce nazwiska ustalały się dopiero w XVI wieku, dodatkowo metryki prowadzono dość niedbale, stąd wynikało dużo niepewności kto do jakiego rodu przynależy. Za to niejednemu ubogiemu szczęściarzowi przypadła w udziale gratka zaliczenia się do magnackiej rodziny na skutek błędów metrykalnych... Falszerstwa szlacheckich samozwańców praktykowane były na dużą skalę i są dobrze utrwalone w staropolskich kronikach.

Patriarchalny układ rodzinny

Najważniejszą osobą w rodzinie był ojciec. Szacunek dla ojca był bardzo duży, dzieci nazywały go „panem ojcem” i nawet najbardziej niesforna



Polski sarmata

młodzież milkła na jego widok. Witano go całując jego rękę, obejmując kolana, albo padano do jego nóg. Nauki religijne łączyły się z tradycją rodzinną. Zakaz ojcowski był definitywny, nieważne czy dotyczył drobnych spraw związanych z życiem codziennym, czy też spraw majątkowych, matrymonialnych, czy wyboru zawodu. Najgorzej mieli ci, których ojciec był despotą, dziwakiem lub psychopatą. Wyrwać się z takiej relacji było trudno, można było udać się na dwór, wstąpić do zakonu, czy wojska. Ale to najczęściej śmierć ojca dopiero kończyła tę despotyczną relację.

W niewoli głowy rodziny prócz dzieci znajdowała się także i żona. „Żona ma być trzeźwa, ochędżna i cnotliwa” mówiło dawne przysłowie. Mówiąc krótko – miała być dobrą służącą. Inteligencja czy wykształcenie zupełnie się nie liczyły. Jedynie uroda mogła uchodzić jeszcze za pomocną. W domu, w którym to mąż o wszystkim decydował, żona mogła być jedynie pierwszą służebnicą. Zajmowała się domem i gospodarstwem, często mieszkała pod tym samym dachem, ale z daleka od męża. Nie brała udziału w życiu towarzyskim i nie wiedziała nic o kłopotach i zajęciach męża. Nigdy nie zabierała samodzielnie głosu. Tak na marginesie, to wyraz „kobieta” przez długi czas uważany był za obelżywy. Za stosowne uznawano jedynie określenia niewiasta, białogłowa, czy prządka.

Nauki biblijne o niższości kobiety oraz stanowisko kościelne tylko umacniały ten niesprawiedliwy podział społeczny. Skargi na kobiety np. często stanowiły

tematykę barwnych kazań wygłaszanych podczas niedzielnych mszy.

Emancypacja kobiet zaczęła się w środowiskach dworskich, głównie za sprawą cudzoziemskich wpływów w otoczeniu królowych Francuzek. Kobiety zaczynają odgrywać coraz ważniejszą rolę w towarzystwie. Podtrzymują rozmowę, odbierają hołdy, inicjują zabawy. Równocześnie zaznacza się coraz większa swoboda w stosunku do mężczyzn. Z dworu królewskiego nowe wzory szły na dwory magnackie, a potem na dwory zamożnego ziemiaństwa. Jedynie szlachta i, oczywiście, duchowieństwo byli temu oporni, a kaznodzieje przypominali Sodomę i Gomerę gromiąc z katalnic nowe obyczaje i modę.

Pod wpływem kultury francuskiej znajdowały się częściej kobiety. Znajomość francuszczyzny wśród szlachcianek była dużo większa niż

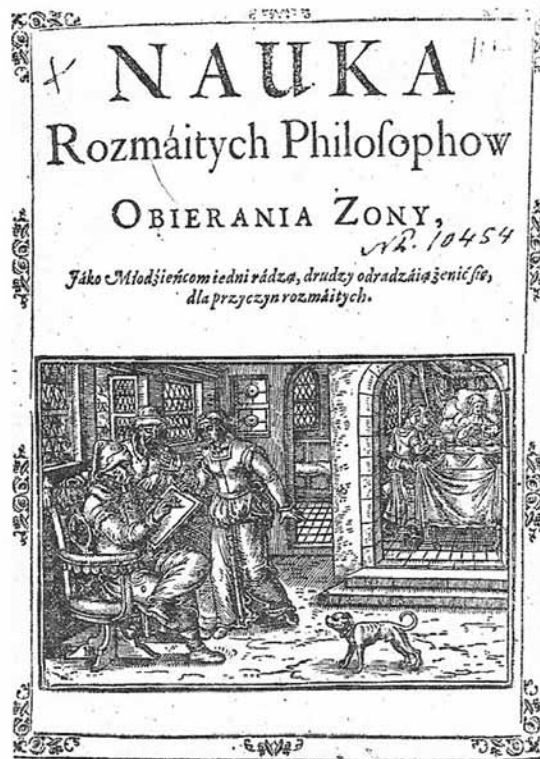
francuskie suknie i pudrowane peruki, ich mężowie, polscy szlachcice-sarmaci, chodzili wciąż w kontuszu i troskliwie pielęgowali długie wasy. O konflikt zapatrywać zatem było nietrudno...

Wychowanie dzieci

O dzieci w dawnej Polsce nie troszczono się zbyt. Dbano o nie niewiele skoro i tak było ich tak dużo, wychowywano je bez nadzoru i specjalnej higieny. Karmiono jak dorosłych, czasami nawet pojono alkoholem. Skutkiem tego była, rzecz jasna, duża śmiertelność wśród dzieci. Ale i tym nie przejmowano się zbyt. Ci bardziej pobożni nawet cieszyli się myślą, że ich dziecko jest w niebie u Pana... Tzw. instykt rodzicielski, czy macierzyński jest wymysłem czasów współczesnych. Dawniej normę stanowiło oddawanie noworodków mamkom, a potem pod opiekę niani. Dzieci, którym udało doczekać się lat młodości, były wychowywane podle tradycyjnych wzorców. O ile chłopcom pozwalano na figle, bójki i latanie po wsi, o tyle dziewczęta niemalże trzymano pod kluczem, nie pozwalano im wychodzić, a wobec mężczyzn kazano milczeć. I choć czasy się zmieniały, a wraz z nimi poglądy wobec kobiet, to jednak tradycyjne wychowanie dziewcząt nie uległo zmianie. Za dziewczynę decydował o wszystkim jej wszechwładny ojciec, a na wypadek jego śmierci, brat lub wyznaczony prawnie opiekun. Sama nie miała prawa głosu nawet jeśli chodzi o sprawy takie jak zamążpójście, które i tak najczęściej było wyłącznie rodzinnym interesem.

Przykładem takiego całkowitego nieliczenia się ze zdaniem niewieściom mogą być tragiczne losy dziedziczki ogromnych posiadłości na Ukrainie i Wołyniu, Halszki z Ostroga. Jej pierwszy mąż, książę Sanguszko, został zamordowany przez jednego ze Zborowskich. Następnie, przy współudziale własnej matki, została bezprawnie poślubiona Słuckiemu księciu Symeonowi, któremu zresztą została odebrana przez króla i przez niego to powierzona Łukaszowi Górcie, poznańskiemu wojewodzie. Górcza aż do swojej śmierci więził Halszkę w baszcie szamotulskiego zamku (Halszka musiała czekać całe 14 lat na jego śmierć). Elżbieta z Ostrogskich Górkowa (tak brzmiało jej pełne nazwisko) zmarła półobląkana w 1583 r. w wieku 44 lat.

Nierzadkie były też przypadki wydawania za mąż córek zaledwie trzynastoletnich. Często kres takiemu małżeństwu przynosiła śmierć dziewczyny podczas porodu. Jak pisze Jan Andrzej Morsztyn w swoim epitafium „Nagrobek młodej paniej”: „Wszystko to, czego ludzie pragną na tym świecie, we dwunastym ta pani odprawiła lecie. Była dzieckiem, dziewczęciem, była panną gładką, szła za mąż, porodziła i umarła matką...”



Okładka poradnika wybierania żony



Pałac w Szamotulach koło Poznania

wśród ich małżonków i kiedy one czytywały modnych pisarzy francuskich, ich mężowie zabawiali się łowami. Podczas gdy kobiety przywdziewały